William Shakespeare

HAMLET

(IV)

I powiesz: »Prawda« — a ja się obudzę...
C. K. NORWID

Premiera: 30.6.1989

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
S. Radwan

William Shakespeare

MONOLOGI HAMLETA
w przekładzie
Stanisława Barańczaka

Gdyby ten balast przyziemnego ciała
Mógł się rozpłynąć, rozwiać w lotną rosę;
Gdyby nam Stwórca nie odebrał prawa
Do samobójczej śmierci! Boże święty,
Jak nudna, stęchła, płaska i jałowa
Jest każda z ziemskich spraw, cały ten świat!
Świat? śmiechu warte: nieplewiony ogród,
Gdzie się panoszy zielsko ordynarnej
Ludzkiej podłości. Więc do tego doszło:
Zaledwie dwa miesiące, odkąd umarł —
Nie, nawet mniej niż dwa! — on, król tak świetny,
Że przy tym tu wyglądał jak bóg słońca
Przy kozłonogim satyrze; tak czuły
Dla mojej matki, że potrafił wiatr
Odganiać, aby nie ziębił jej twarzy.
Matka zaś — czy ja muszę to pamiętać? —
Lgnęła do niego, jakby tym głodniejsza
Miłości, im się bardziej nią syciła.
A jednak miesiąc nie upłynął (zresztą,
Czemu się dziwić? słabość jest rodzaju
Żeńskiego), nawet jeden marny miesiąc
Nie minął, nawet nie zdarła trzewików,
W których szła wtedy za nieszczęsną trumną,
We łzach, jak Niobe — a już, nie zwlekając
(Boże mój, przecież bezrozumne zwierzę
Trwałoby dłużej w żałobie), poślubia
Mojego stryja, brata mego ojca,
Który nie więcej do ojca podobny
Niż ja do Herkulesa. Nawet miesiąc
Nie minął, nawet nie zdążyła zmyć
Soli nieszczerych łez z zapuchłych powiek,
A proszę — nowy mąż. Tak się uwinąć,
Tak zgrabnie wskoczyć w kazirodczą pościel!
Złe jest to wszystko, i skończy się źle.
Lecz, choćby serce rwał ból, muszę milczeć.

(Akt I, scena 2)

Być albo nie być — oto jest pytanie.
Kto postępuje godniej: ten, kto biernie
Stoi pod gradem zajadłych strzał losu,
Czy ten, kto sprawia opór morzu nieszczęść
I w walce kładzie im kres? Umrzeć — usnąć —
I nic poza tym — i przyjąć, że sen
Uśmierza boleść serca i tysiące
Tych wstrząsów, które dostają się ciału
W spadku natury. O tak, taki koniec
Byłby czymś upragnionym. Umrzeć — usnąć —
Spać — i śnić może? Ha, tu się pojawia
Przeszkoda; jakie mogą nas nawiedzić
Sny w drzemce śmierci, gdy ścichnie za nami
Doczesny zamęt? Niepewni, wolimy
Wstrzymać się chwilę. I z tych chwil urasta
Długie, przecierpiane życie.
Bo gdyby nie ten wzgląd, któż by chciał znosić
To, czym nas chłoszcze i znieważa czas:
Gwałty ciemiężców, nadętość pyszałków,
Męki wzgardzonych uczuć, opieszałość
Prawa, bezczelność władzy, i kopniaki,
Którymi byle zero upokarza
Cierpliwą wartość? Któż by się z tym godził,
Gdyby był w stanie przekreślić rachunki
Nagim sztyletem? Któż by dźwigał brzemię
Życia, stękając i spływając potem,
Gdyby nam woli nie zbijała z tropu
Obawa przed tym, co będzie po śmierci,
Przed nieobecną w atlasach krainą,
Skąd żaden jeszcze odkrywca nie wrócił,
I gdyby lęk ten nie kazał nam raczej
Znosić zło znane niż rzucać się w nowe?
Tak to świadomość czyni nas tchórzami
I naturalne rumieńce porywu
Namysł rozcieńcza w chorobliwą bladość,
A naszym ważkim i szczytnym zamiarom
Refleksja plącze szyki, zanim któryś
Zdąży przerodzić się w czyn. — Ale cicho,
Piękna Ofelia! — Nimfo, w swoich modłach
Wspomnij koniecznie każdy z moich grzechów.

(Akt III, scena 1)

Wszystko sprzysięga się przeciwko mnie,
Spina ostrogą opieszałą pomstę!
Czymże jest człowiek, jeśli w jego życiu
Główną wartością i treścią jest tylko
Sen i trawienie? Zwyczajnym bydlęciem.
Ten, kto nas stworzył i obdarzył władzą
Myślenia, darem spoglądania wstecz
I wybiegania w przyszłość, był tak szczodry
Nie po to przecież, żeby boski rozum
Pleśniał w nas bez użytku. A więc cóż?
Czy mnie otępia bydlęca niepamięć?
Czy też przedstawiam sobie zbyt wyraźnie
Skutki działania, pełen małodusznych
Skrupułów, w których rozwagi jest ledwie
Ćwierć, a tchórzostwa — trzy czwarte? Dlaczego
Trwam, powtarzając „Tak, trzeba to zrobić",
Skoro mam powód, wolę, moc i środki,
Aby to zrobić? Tyle w krąg przykładów,
Przytłaczających niby kula ziemska.
Choćby te wojska, tłumne i kosztowne,
Pod wodzą księcia, wiotkiego młodzika,
W którym ambicją napełniony duch
Drwi sobie z przyszłych, niewidzocznych następstw,
Gotów narażać niepewną doczesność
Na groźby losu i ryzyko śmierci
W walce o byle co — skorupkę jajka!
Prawdziwie wielki jest nie ten, kto czeka
Na wielki powód do boju, lecz ten,
Dla kogo słomka to powód dość wielki,
Kiedy w grę wchodzi honor. A ja? Z ojcem
Zamordowanym i zhańbioną matką,
Pchany do czynu przez mózg i przez serce —
Ja światu spać pozwalam! I ze wstydem
Widzę tymczasem, jak w pewną zagładę
Kroczy dwadzieścia tysięcy żołnierzy,
Co dla fantazji, dla mirażu chwały
Padają w grób jak w pościel — śmiercią płacąc
Za spłacheć ziemi, której nie wystarczy
Na pole bitwy dla tak licznej armii,
Nawet na cmentarz, na dół dla ich zwłok!
O, muszę odtąd wciąż mieć przed oczyma
Krew — tylko wtedy nic pomsty nie wstrzyma!

(Akt IV, scena 4)

Wielce Szanowny Panie!

Do napisania tego listu odwagi dodał mi Tadeusz Łomnicki, twierdząc, że mogę próbować. Idzie o „Hamleta", którego wystawiałem dotychczas trzykrotnie, ale myślę, że dopiero teraz umiałbym wyrazić coś swojego na ten temat. Nie chcę brnąć w długi opis mojej koncepcji reżyserskiej, tym bardziej, że może ona wypaść nieprzekonywująco, jak każdy zamiar artystyczny wyrażony innym językiem.

Najogólniej myśl jest taka: widz siedzi w garderobie w czasie przedstawienia „Hamleta", przysłuchując się jak aktor zmaga się z rolą. Po czym przed lustrem w garderobie zwierzy mu swoje rozterki — w monologach — nie tylko Hamleta, ale i Aktora grającego tę rolę.

Słowem, będzie to rzecz o teatrze, choć nie mam zamiaru nic tu dopisywać ani zmieniać w tekście — poza skrótami. Grać będę „Hamleta" w starym tłumaczeniu Paszkowskiego, bo jest właśnie teatralne, tradycyjne, ale monologi mówione do widza w intymnej atmosferze garderoby, powinny rzecz jasna mieć inny charakter, być dzisiejsze — wyzbyte oracji dawnego przekładu.

Dłużej objaśniać nie warto. Szukam Pana pomocy, bez której mój zamiar nie rozwinie skrzydeł dostatecznie szeroko! Oczywiście jest jeszcze sprawa terminów. Muszę o nich wspomnieć, choć wiem, że przy Pana obowiązkach rzecz może okazać się nierealna. Próby rozpoczynam w drugiej połowie marca 1989 r. w Teatrze Starym w Krakowie. Hamletem będzie Teresa Budzisz-Krzyżanowska; choć kobieta grająca tę rolę jest dość banalnym pomysłem, ale uważam ją za najzdolniejszego aktora w Polsce. A że Hamlet to aktor, ktoś przebrany — pomysł ten usprawiedliwi się sam w sobie.

Wiem, że moja propozycja, aby przełożył Pan na nowo monologi Hamleta jest może mało realna, ale wiem też z własnych doświadczeń jak różnymi drogami zmierzają do siebie różne artystyczne pomysły i jak wychodzą sobie czasem naprzeciw.

Z wyrazami najgłębszego
szacunku i podziwu
Andrzej Wajda

3.XI.1988 Warszawa

21 grudnia 1988

Szanowny i Drogi Panie,

Pani Agnieszka Holland była łaskawa przekazać mi list od Pana — bardzo dziękuję. To, że Pan o mnie przy tej okazji pomyślał, to naprawdę wielki dla mnie zaszczyt. Kiedyś w rozmowie telefonicznej próbowałem już nieudolnie powiedzieć Panu, jak bardzo Pańskie filmy wpłynęły na mnie w młodości i jak wiele szacunku i podziwu budzi we mnie Pańska twórczość i postawa artystyczna. Propozycja przełożenia monologów Hamleta, i to właśnie dla Pana, jest oczywiście zbyt nęcąca, żebym mógł odmówić. Przyznam się, że moment jest dla mnie trudny, bo akurat siedzę zagrzebany po uszy w pracy nad paroma naraz książkami. Myślę jednak, że uda mi się te rzeczy odłożyć na bok i skupić się w najbliższym czasie na Szekspirze, tak, żeby moje przekłady monologów dotarły najpóźniej w początkach lutego.

Oczywiście ułatwiłoby mi znacznie pracę, gdybyśmy ustalili najpierw bardzo konkretnie, o które monologi chodzi — czy tylko o Hamletowe soliloquia w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. monologi, które wypowiada on, gdy jest sam na scenie, czy też jakieś jego dłuższe partie wypowiadane w obecności innych osób dramatu? Tak jak to w tej chwili widzę, w grę wchodzą oczywiście monologi z aktu I, sceny 1 i 5, II, scena 2, III, sceny 1, 2, oraz IV, 4. Jeśli oprócz tych sześciu monologów widzi Pan konieczność przełożenia jeszcze jakichś fragmentów, bardzo proszę o sygnał możliwie wcześnie. Ostatnio poczta z Polski dochodzi pod mój adres bez przeszkód i dość szybko. Czekam zatem na decyzje i wskazówki, na razie zabiorę się do tych sześciu fragmentów. Raz jeszcze dziękuję za list i łączę najserdeczniejsze życzenia świąteczno-noworoczne.

Z wyrazami prawdziwego szacunku

Stanisław Barańczak

11.I.1989 Warszawa

Wielce Szanowny Panie!

List Pana uradował mnie ogromnie, może ten rok będzie lepszy — na poprzedni narzekają tu wszyscy! Zaczyna się dobrze.

Mój plan minimum, jak Pan dobrze zauważył, wymaga pewnych uzupełnień. W egzemplarzu zaznaczyłem je przerywaną kreską. Cała ta akcja „Hamleta" dzieje się w garderobie i wymaga innego potraktowania niż teatr na scenie, tzn. prawda tych scen jest wyrażana w moim planie kameralnie, zgodnie z relacją:

widzowie
garderoba
scena oddalona od widowni.

Sprawa skrótów też jest (widzę to teraz) połowiczna. Chociaż robiłem to przez kilka ostatnich lat, kolebię się w niezdecydowaniu. Widzę brak pewnych rzeczy: rozmowa z Matką powinna iść w całości. Konieczna jest cała scena z Kapitanem i monolog: „Jakże wszystko mnie oskarża". Trzeba coś też dołożyć do szaleństwa Ofelii, którego szczerze nie lubię. Ale tak jest zbyt mało. Itp...

Naprawdę całość ułoży się dopiero do aktorów i w pracy na scenie. Będę żonglował tymi fragmentami, które od Pana otrzymałem. Lubię niespodzianki, trudności, zaskoczenia. „Hamlet" zresztą jest jednym kaprysem i tylko takim sposobem można go wystawić. Każda spoista i jednolita koncepcja całości pasuje do tej sztuki, która jest samym życiem, jak siodło do krowy.

Mój powrót z Japonii przyspieszy się najprawdopodobniej na pierwsze dni marca. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za przychylność — przesyłam serdeczności

Andrzej Wajda

23 lutego 1989

Szanowny i Drogi Panie,

zapowiedziana przesyłka z Japonii jeszcze nie doszła, ale zabrałem się już do tłumaczenia sceny z grabarzami i praca posuwa się w szybkim tempie. Tymczasem jednak nachodzą mnie pewne podstawowe wątpliwości. Powiem krótko i bez ogródek, o co mi chodzi: im więcej wgłębiam się w przekład Paszkowskiego, tym bardziej jestem przekonany, że ten przekład jest dzisiaj zupełnie nie do użytku, zwłaszcza scenicznego. Ja sam pewnych fragmentów nie rozumiem nawet czytając, a cóż dopiero może powiedzieć widz słysząc ten tekst ze sceny. Jako tłumacz byłbym w dość kłopotliwej sytuacji, gdyby taki widz winił mnie za to, że nic nie rozumie (bo przecież nie będzie szczegółowo zorientowany w tym, kto jaki fragment przełożył). Jednym słowem, odważam się Panu przedstawić propozycję, która stoi w sprzeczności z pańskimi planami: przełożę dla Pana całego „Hamleta". Jeśli po obejrzeniu gotowego przekładu uzna Pan, że pewne fragmenty lepiej wyszły Paszkowskiemu, to proszę takie fragmenty zachować i winkrustować w mój tekst (oczywiście w programie przedstawienia trzeba by jakoś ten fakt odnotować). Jeśli w ogóle jest Pan przeciwny mojemu pomysłowi i pragnie użyć tylko monologów i tych paru innych fragmentów w moim tłumaczeniu, to się z tym też pogodzę. Chcę jednak przełożyć całość, żeby miał Pan możliwość porównania dwu wersji i dokonania wyboru. Nie ukrywam, że chcę też zrobić to po prostu dla własnej przyjemności, bo praca wciągnęła mnie i uważam, może nieskromnie, że coś dobrego z tego wyjdzie.

Jedyna trudność to problem czasu. Za cenę przesunięcia kilku innych terminów, które nade mną wiszą i przeorganizowania sobie życia tudzież zdobycia się na maksymalne skupienie i wysiłek — zakładając oczywiście, że nie złapie mnie w tym czasie jakaś grypa — byłbym w stanie skończyć całość przed upływem marca. Ale oczywiście każdy dodatkowy dzień byłby nieocenioną ulgą i pomocą. Dlatego byłbym bardzo wdzięczny, gdyby wyznaczył mi Pan tzw. żelazny termin — dzień, w którym bezwarunkowo musi Pan mieć gotowy maszynopis całości. (Dochodzi tu jeszcze kwestia, jak to w szybkim tempie przesłać na Pańskie ręce, ale ufam, że znajdę jakąś okazję). Jeśli już w tej chwili jest Pan pewien, że mój pomysł nie ma sensu i że pozostanie Pan przy Paszkowskim, proszę również o wiadomość, bo w takim razie skoncentruję się w tej chwili na tych scenach, które Pan zamówił, a pracę nad resztą przekładu rozłożę sobie na dłuższy czas, dłubiąc w tym już wyłącznie dla własnej przyjemności. W każdym razie proszę o szybki sygnał... Czekam, a na razie bardzo serdecznie Pana i Panią Krystynę pozdrawiam

Stanisław Barańczak

21 marca 1989

Szanowny i Drogi Panie,

z pierwszym dniem wiosny przesyłam Panu ten, wreszcie kompletny, przekład „Hamleta" — ukończony nieco wcześniej nawet, niż się spodziewałem. Nie mam niestety pojęcia, kiedy poczta złoży go w Pańskie ręce; wyślę to za chwilę najszybszą pocztą, jaka wchodzi w grę. Na wszelki wypadek kopię tekstu prześlę też przez Jana Kotta, który jedzie do Polski 7.IV. Może trafi się jeszcze przedtem inna okazja.

Od Pana żadnej wiadomości jeszcze nie było — poczta z Polski dochodzi ostatnio fatalnie, będę bardzo wdzięczny za wiadomość, czy przekład dotarł i czy się Panu podoba. Z wyrazami prawdziwego szacunku i serdecznymi pozdrowieniami

Stanisław Barańczak

Drogi Panie Stanisławie,

„Hamlet IV" jest moją czwartą już próbą zmierzenia się z arcydziełem Szekspira.*

Jest to Hamlet-Aktor. A cała akcja koncentruje się niejako w garderobie, która jest miejscem refleksji Hamleta na temat tego co dzieje się w głębi, na scenie, mało widoczne (raczej słyszalne) dla widza. „Być albo nie być" dla Hamleta-Aktora to wytrwać do końca. Wytrzymać presję tej roli. Zagrać ją do końca, to znaczy dożyć do końca akcji.

Aktor — płeć obojętna — jest ciałem, przez które przechodzi strumień życia postaci scenicznej. Widziałem Wysockiego grającego Hamleta po raz ostatni w swoim życiu (Warszawa 1981 r.), w czasie gościnnych występów Teatru na Tagance. Umierał z wysiłku, a kiedy uściskałem go po spektaklu, zlany był zimnym, śmiertelnym potem. Umarł w kilka tygodni później.

Wielkość „Hamleta" polega na tajemnicy, którą trudno rozwikłać. Jest to utwór niezborny, z wielkimi brakami (mówią, że przepisywacze spisujący ze sceny zgubili kartki). Ta wersja, choć fantastyczna, jest najbliższa mojemu sercu. Bo tylko taki „Hamlet" może stać się samym życiem, zmierzyć się z życiem ludzkim, które

„...jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie,
W nicość przepada, powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą."

(Makbet)

Nie widziałem nigdy „Hamleta" w całości, który byłby dobrym teatralnie przedstawieniem. Dlaczego? Bo sztuka jest ograniczeniem, eliminacją, wyborem, a „Hamlet" jest obrazem samego życia. Tego nie mogę wyreżyserować, jak nie mogę wyreżyserować swojego własnego losu. Mogę się z nim tylko zmierzyć. A to wielka różnica i nie uwzględnia widowni.

Dlatego spycham akcję dworską „Hamleta" na scenę, niech tam grają intrygę polityczną, występ aktorów i przemarsz wojsk Fortynbrasa. Ja zostaję z umierającym ze strachu i wycieńczenia Hamletem w garderobie — bowiem jego „być albo nie być" — oznacza wyjście na scenę. Wyjście do widzów!

A jak się to skończy? Nadzwyczaj prosto. Fortynbras jest pretendentem do roli Hamleta w tym teatrze. Zostaje wezwany z innego teatru (gdzie pewnie gra jakąś ważną wojskową rolę) i przybiega ażeby ratować teatr. Ratować nas, bo przecież ktoś musi grać rolę Hamleta. Dla nas, dla widzów.

Opisałbym to Panu naprawdę pięknie i dokładnie, bo znam „Hamleta" na tyle, na ile człowiek może znać cudze życie, ale ruszam za Fortynbrasem do fikcyjnej Polski, aby wygrać Wybory, choć walka idzie o tak mały skrawek terenu... że nie starczy...

— „Czy Polacy będą go bronić?

— Tak, już stoją ich garnizony!"

Startuję z Suwałk, miasta mojego dzieciństwa. Za cztery dni mam wiec w Parku Miejskim. W dzieciństwie, pamiętam, zimą wszystkie alejki tego ogrodu wylane były wodą i mknęli nimi łyżwiarze, oświetleni gazowymi lampami. Z tym obrazem ruszam do Wyborów, jako z symbolem wiecznej szczęśliwości.

Ściskam mocno dłoń
Andrzej Wajda

27.IV.1989 Warszawa

* Andrzej Wajda po raz pierwszy zrealizował „Hamleta" w 1960 roku w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku (premiera 13 sierpnia, scenografia Andrzej Wajda, muzyka Tadeusz Baird, w roli Hamleta Edmund Fetting). Drugą realizacją „Hamleta" było plenerowe widowisko pt. „Aktorzy Starego Teatru w scenach i monologach z «Hamleta» Williama Shakespeare'a na Dziedzińcu Wawelskim", prezentowane w czerwcu 1981 roku podczas Dni Krakowa (scenografia Lidia Minticz i Jerzy Skarżyński, muzyka Stanisław Radwan, w roli Hamleta Jerzy Stuhr, fragmenty „Studium o Hamlecie" Stanisława Wyspiańskiego czytał Jerzy Radziwiłowicz).
Premiera trzeciej inscenizacji „Hamleta" przygotowanej przez Andrzeja Wajdę odbyła się 28 listopada 1981 w Starym Teatrze (scenografia Lidia Minticz i Jerzy Skarżyński, muzyka Stanisław Radwan, w roli Hamleta Jerzy Stuhr).

Zdarzyło mi się nieraz być za kulisami sceny i w garderobach artystów. Zachodziłem do garderoby artystów, wstępowałem za kulisy i wchodziłem na scenę.

Oto jestem na scenie: w podwórzu zamku Makbeta w Inwerness. Krząta się ludzi sporo. Jasno.

Kurtyna zapuszczona, a przez zapuszczoną kurtynę słychać muzykę grającą właśnie w antrakcie.

Spieszą się. Już niedługo, za parę minut rozpoczną. I nagle wchodzi Ledy Makbet naprzeciw mnie.

Idzie śmiałym, pewnym, energicznym krokiem; — powzięła już jakąś myśl — decyzję.

Otrzymała list o zamierzonym przybyciu Dunkana.

Natychmiast zdjąłem kapelusz i pocałowałem ją w rękę.

Ją, Ledy Makbet. — Nikt nie jest w stanie mi tego wyperswadować, że to nie była Ledy Makbet — ale Modrzejewska. (...)

Kiedy indziej „Hamleta" grano.

Idę do garderoby pana Jednowskiego i zastaję Króla-Ducha już na wychodnym. — Cisza za sceną. — Szedł właśnie i już czekali na niego z księżycem.

W pokoiku jednym zastaję razem na wesołej pogawędce panów Rozenkranca i Gildensterna, na kanapie leżących, czekali, aż im wypadnie niebawem pokazać się na dworze królewskim w Elzynorze. (...)

Im później w wieczór, tym zmieniło się i tutaj niejedno.

Aż i nadszedł pan Zelwerowicz i począł się charakteryzować: na grabarza.

Przypatrywałem się.

Nie było nic i nie ma w tym nic śmiesznego. Widzieć to przeistoczenie się, jak z wolna i starannie się odbywa i aż nareszcie inny siedzi przed tobą człowiek, niż był tu przed chwilą, człowiek co myśli i czuje inaczej — z tą chwilą metamorfozy; — to jest coś więcej niż wrażenie, jakie wynieść można indziej z teatru, lub co

by można przyjmować żartobliwie i mówić, że aktorzy--artyści są śmieszni za kulisami. (...)

Szekspir w takim teatrze ŻYŁ, w teatrze swoim. Za kulisami, w garderobach lub jednej wielkiej garderobie, czy w tych w ogóle izbach, gdzie się aktorzy ubierali czy też wśród przerw międzyaktowych za kulisami kręcili, widywał aktorów, grających owe kiepskie, liche sztuki pisane przed Szekspirem, ale widywał aktorów owych sztuk, to jest BOHATERÓW ŻYWYCH, i życie to, jakie mieli za sceną, a jakiego nie mieli na scenie, chciał im na scenie dać.

I prawdę tę ruchów, jakiej nie mieli na scenie, a mieli za sceną, chciał im na scenie dać.

I bieg ten rozmów naturalny i giętki, i szybki i dowolny, bo przez nikogo w rym nie ujmowany niedołężnego, ale z samowoli płynący — którego nie mieli na scenie, a który mieli za sceną — chciał im na scenie dać.

I to był bezpośredni powód, przyczyna, żeby tę lub ową sztukę, która właśnie była grywana, poprawić, ożywić, uczynić mniej nudną lub całkiem, o ile się powiedzie, udałą uczynić. Uczynić prawdziwą, to jest taką, aby wierzyć w nią mógł i w przebieg jej prawdziwy uwierzyć.

Tylko tyle — a często to już jest i wszystko.

Stanisław Wyspiański „Hamlet"

NAJBLIŻSZA PREMIERA:
A. Strindberg
Do Damaszku

Dyrekcja Teatru:
ul. Jagiellońska 5, 31-010 Kraków
Dyrektor Naczelny i Artystyczny:
tel. 21 29 77
Dyrektor Organizacyjny: tel. 21 33 53
Dyrektor d/s Prod. Artystycznej:
tel. 21 33 53
Sekretariat: tel. 21 29 77, 21 33 53
Scena przy pl. Szczepańskim 1
(ul. Jagiellońska 1) 31-011 Kraków
tel. 22 85 66, 22 87 63
(centrala łączy z kasą)
Scena Kameralna, ul. Bohaterów
Stalingradu 21
31-038 Kraków
tel. 21 19 95, 21 19 98
(centrala łączy z kasą)
Piwnica „Przy Sławkowskiej 14"
tel. 21 59 76
Muzeum Starego Teatru,
Plac Szczepański 1
31-011 Kraków
tel. 22 87 63 w. 261
(otwarte na godzinę przed spektaklem)
Organizacja Widowni
pl. Szczepański 1, 31-011 Kraków
tel. 22 40 40

Redakcja programu:
Teresa Bazarnik
Opracowanie graficzne:
Lech Przybylski

Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca Kraków, zam. 8594/89nakł. 10000 egz. 0-17/1712

Cena programu z wkładką
200 zł

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY: STANISŁAW RADWAN

William Shakespeare

HAMLET

(IV)

Przekład: Stanisław Barańczak

OBSADA:

Klaudiusz, *król Danii*	Jerzy Grałek
Hamlet	Teresa Budzisz-Krzyżanowska (gościnnie)
Fortynbras, *książę Norwegii*	Jerzy Radziwiłowicz
Horatio, *przyjaciel Hamleta*	Krzysztof Globisz
Poloniusz, *marszałek dworu*	Jerzy Bińczycki
Laertes, *syn Poloniusza*	Marek Kalita
Rosenkrantz } *dworzanie*	Aleksander Fabisiak
Guildenstern } *dworzanie*	Jan Monczka
Marcellus	Ryszard Łukowski
Bernardo/Kapitan	Paweł Kruszelnicki
Aktor I/Grabarz	Jan Peszek Jerzy Trela
Gertruda, *królowa Danii, matka Hamleta*	~~Ewa Lassek~~ Dorota Pomykała
Ofelia, *córka Poloniusza*	Dorota Segda
Duch ojca Hamleta	~~Jan Krzyżanowski~~ / Jan Monczka

INSCENIZACJA I REŻYSERIA:

ANDRZEJ WAJDA

KOSTIUMY:
Krystyna Zachwatowicz

MUZYKA:
Stanisław Radwan

Asystent reżysera: Krzysztof Globisz
Asystent scenografa: Maciej Preyer

faksymile winiety do I-go wydania „Hamleta" 1603 r.

Dyr. Organizacyjny M. WAWRZYNEK ✱ **Dyr. d/s. Prod.** A. RADZIKOWSKI ✱ **Kier. Literaccy** E. MORAWIEC, J. OPALSKI ✱ **Kier. Muzyczny** M. MEJZA

Inspicjent	*Zbigniew Kaleta*
Sufler	*Marta Baster*
Kostiumy wykonano pod kierunkiem:	
pracownia krawiecka damska	*Halina Drahus*
pracownia krawiecka męska	*Fryderyk Kalkus*
Dekoracje:	
pracownia malarska	*Małgorzata Talaga, Ewa Ciesielka*
pracownia stolarska	*Wiesław Wróbel*
pracownia ślusarska	*Tadeusz Guzik*
Akustyk	*Andrzej Kaczmarczyk*
Główny elektryk	*Leszek Malik*
Brygadier sceny	*Bronisław Nawrot*
KIEROWNICTWO TECHNICZNE	*JERZY KOLAK, ANNA KAMMER, ANDRZEJ STARZYK*
KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ	*MIROSŁAW OBŁOŃSKI*

!!! PREMIERA W STARYM TEATRZE W DNIU 30 CZERWCA 1989 ROKU !!!

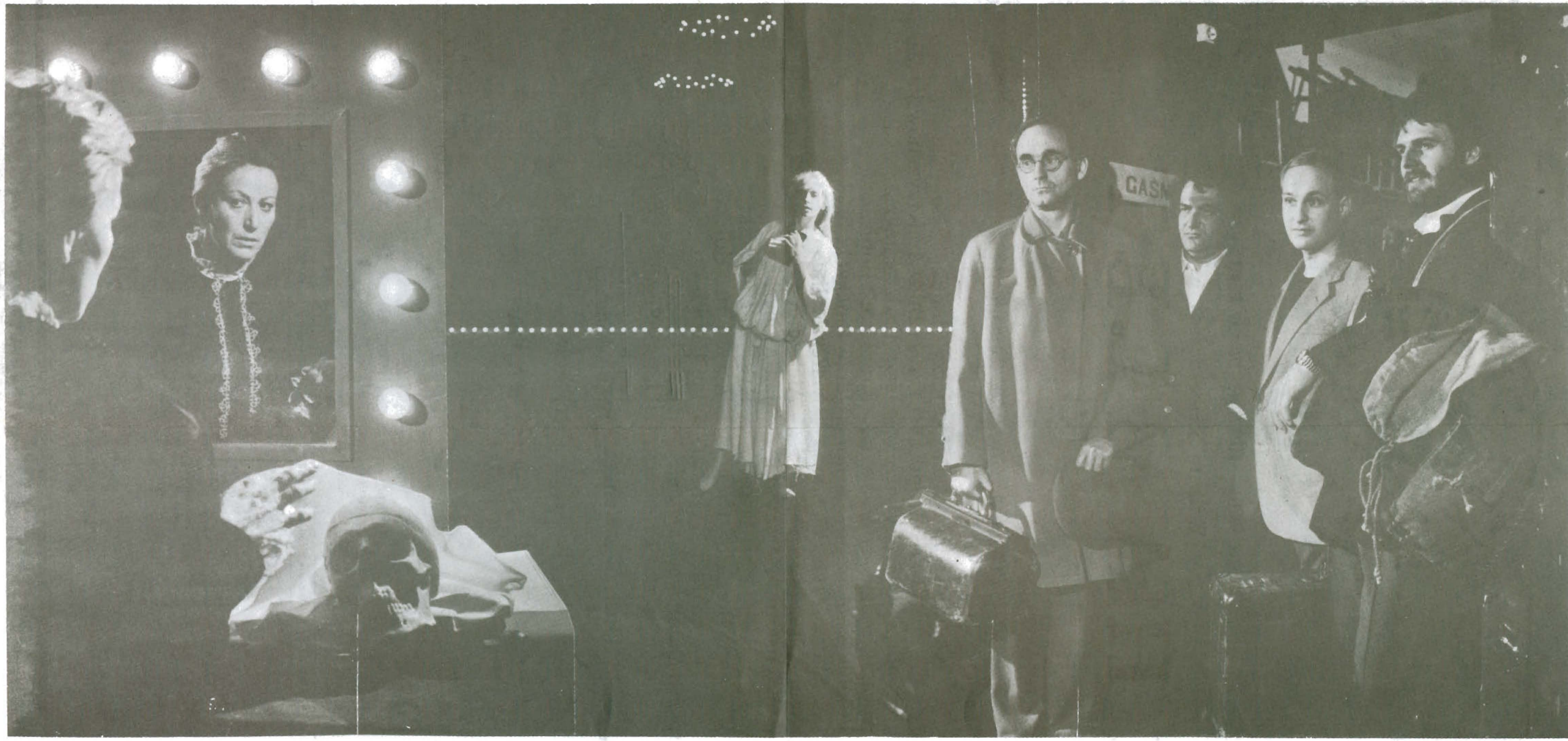

Fot. Wojciech Plewiński